St…

St… …rzanowskiego Stanisł: Roskoszny związek
małżeński (wiersz)

W KRAKOWIE, w Drukarni Lukaſza Kupiſza I. K. M. Typ.

27

ROSKOSZNY ZWIAZEK MAŁZENSKI,

Niebieska trzech przednieyſzych Bogin inwencya
w ſzczyrozłotych vpominku Mánelli
WYRAZONY,
A przy Przezacnym Akćie Weſelnym NOWYCH OBLVBIENCOW,
Iego Mći Páná
WOYCIECHA
SZLESZKOWSKIEGO,
Filozofiey y Medycyny Doktorá,
Y Iey Mći. Pánny
ANNY MVCHARSKIEY,
Vkocháney CORKI
Iego Mći. Páná
PIOTRA MVCHARSKIEGO,
Filozofiey y Medycyny Doktorá, w Przezacney
Akádemiey Krákowskiey Profeſſorá,
Z weſołą krzykliwey Lutnie Melodyą/

Przez STANISLAWA BIEZANOWSKIEGO LEOPOL: Náuk wyzwolonych y Filozoph. w Przezacney Akádemiey Krákowſkiey Bákáłarzá,

OFIAROWANY.

Roku Pánskiego, M. DC. LIV. Dniá 15. Liſtopádá.

Permiſſu Magnifici Dńi Rectoris.

W KRAKOWIE, w Drukárni Lukaſzá Kupiſzá I. K. M. Typ.

27.

QVemadmodùm serui fugitiui singuli separati vincti à suis dominis, rursumque tenui catenâ inter se constricti vniuersi, quod compedibus catenæ vtrinque affixis, alius alium sequi cogitur, liberam non habent abeundi facultatem: sic coniugum animæ cùm propriam sui curam sustinent, tùm alterâ premuntur necessitate à communibus coniugij vinculis imposita, quæ eò grauiùs vrget omnibus vinculis, & hoc ipso ab vtroque libertatem aufert, quod alteri ne semel quidem principatum defert, sed vtrique distribuit. *Diuus Chrysostomus in Epist. 1. Cor. cap. 7.*

Swemu Wielce Mśćiwemu Pánu,
IEGO MCI.
P. WOYCIECHOWI SZLĘSZKOWSKIEMV,
Filozofiey y Medycyny Doktorowi, Nowemu Oblubieńcowi
Author przy błogosłáwieństwie Páńſkim/ Z. D. Z.

Roſkoſny Zwiazek, okowy pieſczone,
Słodka niewola, pętá vlubione,
W złotych Mánellách miſternie záwárte,
Ieśli ludzkośći mam wrotá otwárte,
Pożadánego ſtanu gdyć winſuię,
Przy melodyiney lutni ofiáruię
Cny Oblubieńcze, Oycá Przezacnego
SEBASTIANA *Synu* SLESZKOWSKIEGO.
Buyny Sokole y niedośćigniony,
Byſtrym pod niebo lotem vnieśiony,
Dotad buiałeś, á gdźie ſercu miło
Odważnym ſkrzydłem lećieć ſię godźiło;
Ale iuż teraz Sokole wſpániáły
Byſtre nam iákoś ſkrzydłá nádwatláły,
Pieſczona ręká ktora ćię zwabiłá,
Co naybyſtrzeyſzeć piorá wypierzyłá.
Ach iáko wiele potężna miłośći
Dokáżáć możeſz zwłaſzczá przy gładkośći!
Ty ábyś twoie śidłá oſłodźiłá
Złoteś ná ludźi pętá wymyśliłá,
Ktorych niewola zbyt drogo ſzácuieſz;
Lecz y ten Zwiażek ktory ták cukruieſz,
Lubo to złoty, lub diámentowy,
Przećię to pęto, przecię to okowy.
Coż mi po złoćie ieśli mnie krępuie?
Ieśli od ſłodkiey świebody hámuie? *Wßytko*

Wßytko to v mnie zárownym więźieniem,
Lubo mię drogim przyćiśnieß kámieniem,
Lubo mię proſtym żelázem okuieß,
Dość że ná wolność moię náſtępuieß.
Y ty dźiś tákie przyimuieß okowy
Zacny SLESZKOWSKI *oblubieńcze nowy,*
Gdy ćię z Przezacznym domem MVCHARSKIEGO
Szczęśliwie łaczy áffekt ſercá Twego.
Więc nie od rzeczy tá co ćię zwiazáłá
Złote mánelle Venus ći przyſłáłá,
W ktorych konterfekt ſtanu Małżeńſkiego
Maß, y więźienia ále roſkoßnego.;
A śmiele rzekę że twá roſkoßnieyßa
Niewola będźie, niżli náwolnieyßa
Wolność ktora ćię przedtym piáſtowáłá,
Ták vrodźiwa kiedyć ſię doſtáłá
Oblubienicá z tákich cnot ozdoba;
Iużbym ſię teraz złotych okow z toba
Cierpieć nie zbrániał, á przy tey vrodźie
Nie zazdrośćiłbym naywiękßey świebodźie.
Iuż tedy zwiazek z Cypru przenieśiony
Nagłym odemnie wierßem wyſtáwiony,
Przyimiy weſołym (iákoć zwyczay) okiem,
Okryi rozſadkiem defekty wyſokiem.
Wiem ia żeś wßelkiey zwierćiádłem ludzkośći,
Iednym zebrániem cnot y przyiemnośći,
Przeto ieslim wczym nie doſyć vczynił,
Y ieślim iákie karánie záwinił,
Zá Zwiazek ſkarz mię ná moiey wolnośći,
Wrzuć do táráſu łáſki, y miłośći,
Ieśli mię w ſercu Twoim zámuruieß,
Wieczna mię w ten czás wolnośćia dáruieß.

ROSKO-

ROSKOSZNY
ZWIAZEK MAŁZENSKI,
W Szczyrozłotych vpominku Mánelli misternie wyrázony.

IEſzcze w Atlántſkim Phæbus brodząc Oceánie
Ogniſte koła chłodźił/ gdy ráne powſtánie
Teſkliwa bez kocháney Cyprida dźiećiny
Vczyniwſzy/ leniwe liczyłá godźiny/
A gdy w podźiemne lochy noc ſie przenośiłá/
Iutrzenká złotowłoſy wárkocz roſtoczyłá/
Cyprida też do ſtroiu lecz niezwyczáynego/
Bo naybogátſzą każe áktu weſelnego
Száte z kleynoty dobyć/ á gdy roſpuſzczony
Włos áby był w pieſzczone pierśienie tráfiony/
Y áby brew wſpániáła w tęczą ſie zmieniłá/
Iáſne w złotym zwierćiedle oko vtopiłá/
Wpádnie ſkrzydláſty Bożek/ gość nieſpodźiewány
Nie co długiey fátygą drogi ſprácowány/
Ale dźiwnie weſoły iákby po wygráney;
A przypadſzy z rádośćią do Mátki kocháney/
Sćiśnie pieſzczoną reke y mile cáłuie/
A perłámi ſádzony kołczan vkázuie/
W ktorym ſłodkorániące iż nieſpełna ſtrzáły/
Dowodźi że gdźieś w ſercu zránionym zoſtáły;
Ale pogodne czoło w nieiáko zmárſzczoną
Venus zebrawſzy chmurę/ pod gniewu záſłoną

Grożno vkochánego poyrzawszy ná Syná
Rzecze; rospustne dziecko co to zá przyczyná/
Zes nád zwyczay ták wielki czás ná łowách strawił:
Powiedz coś to zá dziełko ták odważne spráwił:
Czyliś znowu Jowiszá ták dobrze vgodził/
Aby przez morskie wáły z Europą vchodził:
Czyli gdźie go potężną strażą nie pusczono
W złotym deszczu spuśćiłeś ná Dánáey łono:
Vsam że cię nie ledá serce zábáwiło/
Jednák ći sie y nád tym báwić niegodziło.
Tu dowćipny Cypryiczyk nic nie vstrászony
Wstydliwie iednák rzecze; lubom zábáwiony
Odpuść kochána Mátko/ ia zá czásu szkodę
Dziwnie bogátą zdobycz oddam ći w nagrodę/
Sámáś mi te robote przedtym osłodźiłá/
Sámáś mie do postrzału tego námowiłá/
Anim ia celu nie mogł mieć foremnieyszego/
Y tyś nie mogłá słyszeć nic poćieszniejszego/
Pará mi Oblubieńców w nowych w śidło wpádłá;
Co słysząc śliczna Venus ná krześle vśiádłá/
A wnet zmarszczone znowu wyiáśniwszy czoło
Poyrzy ná rosprawnego Rycerzá weseło/
On widząc że nowiną Mátká vćieszona
Rzecz iáko tá poczętá/ iáko dokończona
Słodkimi zácznie słowy; tám gdźie Sármáckiego
Stolicá kráiu leży/ godna Krolewskiego
Jż berłá y korony skárbnicą zostáłá
Godná by krakusowe kośći piástowáłá
Jedná

Jedná w pułnocnym kráiu studnicá mądrości/
Zwierciadło politycznych zábaw y ludzkości/
Nymphá iedná zacnego byłá vrodzenia/
Godná śideł Małżeńskich y mego płomieniá/
ANNA kohána Corká PIOTRA MVCHARSKIEGO,
Męzá ták cnotą iáko mądrością sławnego.
Tá lubo vrodziwe Nymfy przechodziłá/
W twárdy iednák dyáment serce vzbroiłá/
Że lub opoki kruszą lotne strzáły moie
Często wiec/ ácz zelżywie/ od Pánieńskiey zbroie
Zwyćiężone zostáły; á ia sławy chćiwy
Przysiągłem ták odważnie/ że pierwey Ciećiwy
Znáłożonego luku nie złożę/ áż tego
Twárdość sercá przeniknę ták opoczystego.
A gdy ia naybystrzeyszą strzáłeczkę gotuię/
Postrzegłem że się ślicznym okiem zápátruie.
Ná iasny tákże promień oká wspániáłego
WOYCIECHA cnych rodziców plemię SLESZKOWSKIEGO,
Co mię ách niewymownie iáko vćieszyło
Y do dálszey roboty wielce pobudziło;
Już mi (rzeknę sam w sobie) Nymfo vrodziwa
Iż się zlekká w twym sercu ogień rozgorywa
Znácznie lubo wstydliwy promyczek wyiáwił/
Ten ledwie się z niewinney zrzenice wypráwił/
Alić szkodliwie záraz wypadszy szwánkuie/
Subtelnym gdźieś po drodze ogniem się záymuie/
Zá ktorym gdy się iskrá nieostrożnie wkrádłá/
Prędko z iásney zrzenice do sercá przepádłá/

A ia wziąłem o przyszłey wygraney nadzieie/
  Vfaiąc/że skoro sie iskra rozgoreie/
Zmiekczy te diamenty/ y te stal troistą/
  A zwłaszcza gdy ia strzałe przydam wnet ognistą.
A gdy o sposobności mieysca sie frasuie/
  Y skądbym iak naylepiey wymierzył pilnuie/
Wpadne wieczornych godzin miedzy oyczystego
  Domu wesołe gmachy/ a tam SLESZKOWSKIEGO
Vyrze co z naykochańszych przyiaciół gromadą/
  Melodyiną nad zwyczay zabawnych biesiadą/
ANNE zaś w szate nader bogatą vbraną/
  Iakby Oblubieńcowi kwoli zgotowaną/
Bo z gęstych diamentow wypadszy promienie
  Y same przykrey nocy rozpędzały cienie.
A gdy przy cnym Rodzicu oblubieniec nowy
  Słodkiey z oblubienicą zażywał rozmowy/
Tu ia małey iskierki effekt obaczywszy/
  Skocze chyżo do łuku/ ktorego dobywszy
Pare strzał bystrolotnych predko nałożyłem/
  Y tak w obiedwie serca meżnie vgodziłem/
Ze prawie w pośrzod serca strzały vtopione/
  Zostały niedobyte y nievleczone.
Zkąd Nymfa ktora do tąd z słowem sie drożyła/
  Skoro ią słodka miłość serdecznie zraniła/
Iuż y słowem y sercem zranionym pozwala/
  Takiż y Oblubieńca ogień wnet rospala.
Iuż skrytego przed sobą płomienia nie taią/
  Iuż sobie wzaiem drogie pierścienie oddaią

Iuż

Już sie dźiśiá do Zwiążku ślubnego gotuią/
Cálec kocháná Mátko y wiecznie chołduią.
Tu gdy słodka dźiecina mowy dokończyłá/
Venus go łágodnymi słowy pochwaliłá;
Wprawdźieć y Niebem władniesz y źiemią kieruiesz/
Náwet y sámey Mátce często nie folguiesz/
Y nie raz niepodobne vtárczki wygrałeś/
A czegoś tylko prágnął szcześliwie dostałeś;
Gdyż y Herkulesowi wydárszy bulawe/
Wynalazłeś ách iáko sromotną zabáwe
Pod kądźielą száleiąc z miłośći gdy ono
Dla swey Iole krecił zelżywe wrzećiono;
Jednák y w tey odwadze dokazałeś tego
Ze niemász twey potedze nic nie dobytego/
Nád to iżeś wynálazł pare ták zgodliwą
Y tego nadobnego/ y te vrodźiwą/
Y tego/ y te z Oycá náuką sławnego;
Záprawde ákt to piekny godźien syná mego.
W tym go weźmie ku sobie mile przyćisnąwszy/
A záwstydzone vstá cáłuie westchnąwszy;
Wiec iż z słonecznym wozem ná świát wypadáły
Złotey poczworne grzywy/ y iuż sie dźień biały
Z pałáiących woźnikow wydał w násze strony
Ktory był Oblubieńcom nowym náznáczony.
Cypridá też swoiego dokończywszy stroiu/
Gdy sie po mármurowym przechadza pokoiu/
Poyrzy przez krzyształowe okno ślicznym okiem
Po przepysznych ogrodách/ po polu szerokiem.

Aż z Mirtowego lásu pobliskiey doliny/
Obaczy/ że z niebieskiey orszakiem drużyny
Iuno y Pállás lekkim torem postepuią/
Droge ku Pałacowi Cypridy kieruią.
Krzyknie tedy ná Pánny Venus, y ná syná/
Gośći nam pokázuie Mirtowa doliná/
A Gośći známienitych iáko vznáć moge/
Synu moy/ słuszna rzecz iest zábieżeć im droge/
Cześć z pokoiowych Pánien ze mna wynidźiećie/
Cześć zás dla vprzatnienia domu zostániećie.
Y ták śpiesznie wypádnie/ á Cypryiczyk zá nia
Nayurodźiwszych tákże służebnic zá Pánia
Gromádá sie wysypie/ á te co zostáły/
Wszytek háftowánymi pálac obijáły
Złotem y drogich pereł kunsztem szpalerámi;
Już też Boginie rowno bedac z ogrodámi
Przyległe pálacowi sadzáwki mijáły/
Z ktorych sie im roskoszne Lábećie kłániáły/
A ná wonnych Cyprysách ptászetá krzykliwe/
Głosy ná przywitániu wydáły zgodliwe.
Miedzy ták łágodnymi idac powabámi
Boginie/ vyrzaálić miedzy topolámi
Stroyno vbrána Venus droge zástepuie/
Przed nia wesoły Bożek z łuczkiem wyskákuie/
Wiec tedy do kortezyi/ y do przywitánia
Biora sie/ á gdy blisko miłego potkánia
Przychodźiły/ ochotna Venus vprzedźiłá/
Krolowa Bogiń naprzod mile obłápiłá.

Iunone,

Iunonę, potym mądrą Pálládę przywita/
O zdrowie y o drogi intencyą pyta.
Synaczek zás gdy droge Boginiom toruie/
To tey / to owey rekę pieszczoną cáluie/
A iż w przednieyszą Zamku Brame wstepowáły
Ná pałac kortezye wszytkie záchowáły;
Tám co w naywyśmienitszy pokoy wprowádzone/
Od Wenery ná krzesłá kosztowne proszone
Iák to podrożnym trudem śiádły sprácowáne/
W tym Venus otworzywszy vstá swe rożáne;
O iákom iest szcześliwa dźiś z pożądánego
Rzecze / namilsze Siostry tu przyśćia wászego/
Dawno Cypryiskie gmáchy y dźiedźiczne włośći/
Ták zacnych y mnie miłych nie witáły gośći.
Dawno po moim Mirćie ták pieszczone nogi
Nie deptáły; o iáko dźiś wesołe progi
Są pálacu moiego / gdy sie doczekáły
Aby Niebieskich Bogiń ćiężar piástowáły.
Lecz coby zá przyczyná tego náwiedzenia
Y ták dálekiey drogi / niech bez vprzykrzenia
Czego tesklìwym sercem prágnie myśl strapioná
Od was namilsze Siostry bede vpewnioná.
Iużći mnie wieścbą iákoś serce prorokuie /
Y iásne słońce twarzy wászych pokázuie/
Że ia coś o dźiśieyszey sprawce syná mego
Y o roskosznym Zwiąsku stanu Małżeńskiego
Vsłysze/ w ktory dźiśia śliczna pará wpádłá/
Ale ia niechcę wrożyć bodaiem nie zgádłá/

 Ráczey

Ráczey to miodopłynne wywrożą mi słowá/
Ktorych z wielką rádością słucháciem gotowá.

IVNO

KRolowa Cypru/ y wielka Bogini/
Wszelkich naywyższa vćiech Podskárbini/
Mátko skrzydlástey y Xiężno miłośći/
Páni serc ludzkich/ mistrzynio ludzkośći/
Namilsza Siostro tu przyśćia nászego/
Lubo zdáleká iednák ochotnego/
Pierwszą iest áffekt miłośći przyczyną/
Drugą wesele z poćieszną nowiną.

PALLAS

TV iest naywyższa miłośći stolicá/
Bogáta nowin wesołych skárbnicá/
Z tego páłacu dekretá wychodzą
Ktore po świećie szerokim przewodzą.
Przeto lubosmy nie co zásłyszáły/
Jednák ábysmy lepszą pewnosć miáły/
Co twoy synaczek dźiś zá dźieło spráwił/
Affekt nas dobry do ćiebie wypráwił.

VENVS

SErce wzáiemną zágrzane miłośćią
Ják vkochánym siostrom ofiárnie/
Zá oznáymienie przyczyny z rádośćią
Y zá podrożną fátygę dźiękuie/

A czego

A czego tylko prágniećie / z słodkośćią
Sercá moiego ziáwić obiecuie /
Wiec dla pewnośći Rycerzá máłego
Ná dowod stáwie sprawce dźiełá tego.

IVNO

I Vżći nam wprawdźie nie co námieniły
Słodkie Kámæny / gdysmy przechodźiły
Czyste Párnássu zdroie dwoyrogiego
Ryte kopytem Pegázá bystrego;
Bo we dwá chory pieknie rozłaczone
Nieśmiertelnymi laury ozdobione /
W ten czás kiedy nam droge zábieżáły
Coś o Przezacznym SLESZKOWSKIM śpiewáły.

PALLAS

P Omnie / bom pilno mutety słucháłá
Ze oná rotá czesto powtarzáłá
Pieszczone ANNY imie w swoim pieniu
Y o roskosznym Małżeńskim wiezieniu
Zárty stroiłá y Koncepty rożne;
Lecz żesmy były ná ten czás podrożne
Słoneczko sie też dobrze náchyliło
Słucháć sie dálszych pieśni nie godźiło.

VENVS

J Vż ia tey wiecey nie przydam nowinie
Ktora wam dobrze przed tym ogłoszona /
Przez Wándálowe iák vsam Boginie
Rzecz tá napierwey świátu wyiáwiona /

 Już

Już to po wszytkim Helikonie słynie/
Już iest y Nymphom pieśń o niey złożona
Komuż iest táyna sławá SLESZKOWSKIEGO,
Y ANNA Corká PIOTRA MVCHARSKIEGO.

I V N O.

DOtądem ieszcze w sercu mym wątpiłá/
Jeśli sie tá rzecz szcześliwie skończyłá;
Lecz przez rożáne Siostro vstá twoie/
Vspokoione dźiśia serce moie/
Y twoy synaczek głoweczką wskázuie/
A ná złoćisty kołczan vkázuie;
Wierze me dźiećie żeś mierzył szcześliwie/
Wierze żeś ránił/ ále nieszkodliwie.

P A L L A S

Y Ja ztąd wielce iestem vćieszona
Ze SLESZKOWSKIEMV ANNA poślubiona.
O iáko wielkiey dźiś moie kochánie
Poćiechy doznasz Cny SEBASTIANIE
SLESZKOWSKI, gdy ćie w polách Elizyiskich
Nowiná doydźie/ że twoy z Hesperyiskich
Syn powroćiwszy kráiow/ śliczną bierze
ANNE MVCHARSKA w Małżeńskie przymierze.

V E N V S.

LVboć nie grzeczy chwalić gniazdo swoie/
Lecz bez pochlebstwá niech y bez przysády
Rzekę/ skutecznie nam to chłopie moie
Ze iest przemysłu Bożkiem y porády

Dźiś

Dźiś pokazáło/ gdy to ludźi dwoie
Przez swe fortele y rozliczne zdrády
Pieknie złączyło/ że nic zgodnieyszego
Nic nie może bydź sobie rownieyszego.

I V N O.

Y My mu dźielność w tym przypisuiemy
Laurową zá to roszczkę dáruiemy.
Słusznáćby iednák poniewaz spolnego
Iesteśmy sercá przećiwko nowego
Związku Małżonkom/ oświádczyćby iákiem
Affekt serdeczny powierzchownym znákiem.
Słusznáćby od nas gdy będą winszowáć
Akt ten niebieskim dárem vszánowáć.

P A L L A S.

G Odnáś ábym ći zá to dźiękowáłá
O vpominku żeś nam przypomniáłá/
Koniecznie otym naprzod rádźić mamy
Co oblubieńcom zá prezent oddamy.
Dźień iest dźiśieyszy iák vsam wesela/
Y wzáiemnego ślubem przyiaćielá/
A zás iutrzeyszy vpominki dáie/
Czásu nam tedy obfićie dostáie.

V E N V S.

W Yśćie podrożne z kráiu dálekiego
Skárbow/ ták trzymam/ z sobą nie nośićie/
Mnie to należy/ z pálacu moiego
Dáć vpominek ieśli przyzwolićie

Nam

Mam ia konterfekt Zwiazku Małżeńskiego
Złote Mánelle/ ktore osadzicie
Jeśli mogą bydź od Bogiń oddáne/
To wiem że wielce przed tym szácowáne.

I V N O.

ROstropnieś náder rzecz te vważyłá/
Gdyś złote petá nowych wymyśliłá
Dla oblubieńcow; bo tákie więzienie
Roskoszy oraz may vtrapienie/
A przecie słodkie á przecie potrzebne/
Godne nágány oraz y chwalebne.
Niewolać w prawdzie ále drogiey ceny/
Frászká y wolność dla głádkiey HELENY.

P A L L A S.

MIsterney petá iák widze roboty
Z naybogátszymi zrownáią kleynoty
Bárzo dowcipną reką smelcowáne/
Diámentámi pieknie násádzáne
Nietylko ziemskich Nymph dla dárowánia
Lecz y Niebieskim godne do oddánia/
Dosyć kosztowne ia ták pierwsza sądze
A w mym rozsądku vfam że nie zbłądze

V E N V S.

IA chwalić niechce áni też szácowáć
Sámá sie chwali drogość y szácuie/
Dar ten dla tego myśle podárowáć
Że mi Małżeński stan reprezentuie

Bo

Bo ieśli z domem przezacnym ſtoſowáć
Złoto y perły zechce/ ták znáyduie
Iż ten dom złoto przechodźi zacnośćią/
A cnotá perły nadrozſze drogośćią.

IVNO.

O Jákimiż to mam wymowić słowy?
O iákich mi tu ſłodkoplynney mowy
Zdroiow potrzebá! ábym MVCHARSKIEGO
Dom wychwaliłá/ lecz nie czáſu tego
Ani krotkiego rzecz ieſt náwiedzenia
Oblubienice chwalić z vrodzenia/
Ktorey do ſłáwy otwieráią wrotá/
Vrodá/ mądrość/ doſtátek/ y cnotá.

PALLAS.

Y Ja choćiaſzbym wſzytek zdroy wypiłá
Wod Helikońſkich/ lubobym zwietrzyłá
Wſzytkie ſkrytośći kráſomowſkiey ſzkoły/
Chocby mi w vśćiech Plátonowe pſzczoły
Roiem vśiadſzy plaſtry ſwe robiły/
Choćby mi w cukier iezyk odmieniły/
SEBASTIANA ſłáwy SLESZKOWSKIEGO
Nigdy nie doyde mężá ták zacnego.

VENVS.

O Ják to bedźie roſkoſzna winnicá
Z tych látorośli ſzcześliwie ſzczepiona!
Jeśli rodźicow ták płodna máćicá/
I ták pogodnym słońcem wyiáśniona/

Cny Oblubieniec y Oblubienicá
O iáko ſłodkie / iák wyborne groná!
A śmiele rzekę że groná wyborne /
Włáſną y przodkow ozdobą pozorne.

I V N O.

ZŁoto od kruſzczu złotego pochodźi
Ani go rudá żeláżna vrodźi /
PIETRZE MVCHARSKI twoy to kruſzec złoty
Wyſoka mądrość y rozliczne cnoty /
Temiś ſzczęśliwie złote wieku twego
Látá przepędźił do włoſá śiwego;
Twey przeto Corce gdy złoto dáiemy /
Ciebie w tym mężu złoty ſzánuiemy.

P A Ł L A S.

Y Ty lubos iuż wiecznośćią okryty
SEBASTIANIE mężu známienity
Wielki w náuce Lekárſkiey Doktorze /
Y złotouſty niegdy Oratorze.
Wybornym złotem byłeś czáſu ſwego
Jedno kochánie GALENA wielkiego
Jmię twe Muzy ilekroć miánuią
Jeſzcze go wieki ninieyſze ſzánuią.

V E N V S.

ROdźicom złoto / tobie promieniſte
Przezacna páro diámenty dáie /
W ktorych kiedy śię promyczki ogniſte
Z barw rozlicznych śliczny bláſk wydáie /

Cnoty

Cnoty wyświádcza wáſze oczywiſte/
Zktorych wam tyśiąc ſplendorow doſtáie/
Bo co w Rodźicách naywybornieyſzego
Toście przenieśli do świátłá wáſzego.

IVNO.

PIETRZE MVCHARSKI źrzenico ludzkości
Słodki Lábećiu niewinney ſzczerości
Jeſzcze mi ztobą mowić roſkázuie
AKADEMIA ktora ćie piáſtuie/
Ná ktorey łonie iákoś zroſt z młodośći/
Ták y w doyrzáłey ſpoczywaſz ſtárośći
W ktorey ćie teraz zgodnymi głoſámi
Miedzy ſwoimi ſadzą Doktorámi.

PALLAS.

Y Ciebie choćbym tyśiąc kroć wſpomniáłá
Tyśiącbym ztego w ſercu poćiech miáłá
Ozdobo moiá/ cny SEBASTIANIE
Wiecznie żyiący w twym Pedemontánie,
Tyś go Oyczyſtym przełożył iezykiem
Będąc ſpolnego dobrá miłośnikiem
Zá coć narody Słowiáńſkie dźiekuią/
Y tryumfálne laury ofiáruią.

VENVS.

TObie záś zacna Matrono iákimi
Zá twoy diáment ſłowy podźiekuię?
Tyś go ZVZANNO MVCHARSKA iáſnemi
Do tey zacności ktorą dźiś celuie

Nadrożſze

Nadrozße perły cnotámi twoimi
Szczęśliwie wiodłá; á coż vkázuie
Wstydliwey ná twarz purpury wylanie/
Tylko poboźney Mátki wychowánie.

I V N O.

NAdobne Nimphy co prezent niesiećie
Ták od Iunony winßowáć będźiećie;
Bogini ktora ßáfuie skárbámi/
Nieodmiennemu ßczęśćiu z dostátkámi
Ná wieczną służbę do was roskázuie/
Gdy wam serdeczny áffekt prezentuie/
Y zá pewnym to obiecuie długiem
Złotym wam wylać złote látá cugiem.

P A L L A S.

OBlubieńcowi mądrość od Pállády
Y nieprzebráne źrzodło zdrowey rády/
Biegłość dowćipu/ w rzeczách doświádczenie/
Y kráſomowney słodyczy strumienie/
Oycowskie nád to przymioty oddaćie
A że mu iestem przychylną przydaćie/
Y że mu dálßą miłość obiecuię
Bo wnim Oycowskie postępki znáyduię.

V E N V S.

WSzytkie poćiechy/ y wßytkie słodkośći/
Y wßytkie skárby Cypru wesołego/
Wzaiemną zgodę y Związek miłośći
Zá prezent daćie z pálacu moiego;
Idźćieß/ wesela pełne y rádośći
Zá przewodniká weźćie syná mego/
A my poránne zábáwić godźiny
Rostwitłe poydźiem między Rozmáryny.